Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, piątek, 22 marca 1946 roku | Nr 65

Do gen. Franco

Kumplu Benita, sługo Hitlera,
Co w żyłach masz krew SS-syna.
Nic ci nie może już pomóc teraz,
wybiła twoja godzina.

Jeszcze wygrażasz, jeszcze się śmiejesz
jeszcze się, draniu, natrząsasz,
lecz tylko patrzeć, kiedy wywiejesz
i żyć będziesz w roli Alfonsa...

dr WIST.

Ostrożnie z ogniem: nafta!

Sprawa perska — 25 b. m.

Churchill zaleca jaknajwiększą ostrożność w traktowaniu tej sprawy. — Persja usiłuje ją komplikować

LONDYN, (21. 3.) Według wiadomości nadeszłych z Waszyngtonu ambasador perski w Waszyngtonie Hussein Alla wystosował drugie pismo do generalnego sekretarza Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie, w którym potwierdził odbiór noty generalnego sekretarza wraz z odpisem listu ambasadora radzieckiego Gromyki, zawierającym prośbę o odroczenie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa.

Następnie ambasador perski uprzejmie prosi generalnego sekretarza o zawiadomienie członków Rady, iż rząd perski jest **przeciwny odroczeniu terminu posiedzenia Rady,** ponieważ pragnie ,aby istniejący spór został jak najrychlej rozstrzygnięty.

Ambasador ZSRR Gromyko odbył 20-minutową rozmowę z amerykańskim ministrem spraw zagranicznych Byrnes'em. Po tej rozmowie w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, ambasador Gromyko oświadczył, **że skarga złożona przez Persję Radzie Bezpieczeństwa przyczyni się tylko do skomplikowania sytuacji.** Wszelka zaś akcja przedsięwzięta przez Radę **może sprawę jeszcze bardziej zagmatwać.**

Prezydent Truman oświadczył wczoraj wieczorem, że rząd Stanów Zjednoczonych jest przeciwny odkładaniu sesji Rady Bezpieczeństwa, i odbędzie się ona w przewidzianym **terminie 25 marca.**

***

LONDYN (BBC) **WINSTON CHURCHILL przed opuszczeniem New-Yorku na pokładzie „Queen Mary" udzielił wywiadu przedstawicielom British United States.** W wywiadzie tym były premier brytyjski wypowiedział swoje poglądy **na zagadnienie perskie i stosunek do faszystowskiej Hiszpanii.**

CHURCHILL OSTRZEGA:

Rada Bezpieczeństwa powinna jak najszybciej postarać się o **załagodzenie istniejącego konfliktu, zanim wytworzy się sytuacja, która już będzie nie do naprawienia.**

Poruszając zagadnienie hiszpańskie, Churchill wyraził się: „Gdybym był Hiszpanem, nie chciałbym żyć pod rządami generała Franco". Jednak były premier uważa Hiszpanów za naród dumny, który nie zniesie, **aby mu obce mocarstwa dyktowały, jaką ma obrać formę rządów. Żałuje, że Francja usiłuje wtrącać się do spraw Hiszpanii, gdyż, zdaniem jego Hiszpanie pozostawieni sami sobie — stworzą rząd liberalny.**

***

Pamiętajmy, do czego doprowadziła polityka „nieinterwencji" w r. 1936, a czy gdzieindziej również należy tę zasadę stosować?! Nprz. — w Grecji?

La Guardia — następcą Lehmana

Zwiększenie dostaw dla.. Indii najpilniejszym zadaniem

LONDYN (BBC) Brytyjski minister wyżywienia Ben Smith powraca w dniu dzisiejszym do Londynu z Waszyngtonu, gdzie uczestniczył w obradach Międzynarodowej Komisji Wyżywienia. W ciągu najbliższych dni minister Smith złoży sprawozdanie swemu rządowi.

Minister Smith ma nadzieję, że rezultatem rozmów przeprowadzonych w Waszyngtonie będzie **zwiększenie dostaw zboża do Indii.**

Korespondent Reutera donosi, że wczoraj na posiedzeniu UNRRA w Atlantic City minister brytyjski, Noel Baker, wygłosił przemówienie, w którym powiedział, że spodziewa się, iż Rosja zgodzi się **uczestniczyć w dziele zaopatrywania w żywność krajów zagrożonych klęską głodu.** Rosja będzie mogła podjąć się dostaw do tych krajów, do których UNRRA nie jest w możności dotrzeć.

Wczoraj w Atlantic City został wyznaczony **następca ustępującego naczelnego dyrektora UNRRA Herberta Lehmanna, jest nim La Gurdia, były burmistrz Nowego Jorku.** Oficjalny wybór naczelnego dyrektora odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Terminy ewakuacji wojsk francuskich z Libanu

LONDYN. (BBC). Korespondent Reutera donosi z Paryża, że rząd Libanu nadesłał instrukcję dla delegacji libańskiej przebywającej w Paryżu, zawierające zgodę na proponowane przez Francję terminy wycofania wojsk francuskich z terytorium Libanu.

Główne siły francuskie zostaną wycofane do końca czerwca, pozostałe jednostki francuskie opuszczą Liban do końca sierpnia rb. Ewakuacja materiałów wojskowych odbędzie się pod kierunkiem 300 oficerów francuskich.

Niepodległość Transjordanii została już proklamowana

LONDYN. (BBC). W dniu dzisiejszym Wielka Brytania uznaje oficjalnie niepodległość Transjordanii. Uroczysta ceremonia odbędzie się w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Minister spraw zagranicznych Bevin położy swój podpis, na traktacie z Transjordanią, który był od kilku tygodni przedmiotem rokowań między obu krajami.

Dymisja rządu Bułgarii

LONDYN (22. 3.) Agencja „United Press" donosi z Sofii, że w dniu 21 bm. premier Georger zgłosił dymisje rządu bułgarskiego. Dymisja ta ma na celu rozszerzenie podstaw rządu przez wprowadzenie dwóch przedstawicieli partii opozycyjnych zgodnie z postanowieniami konferencji moskiewskiej. Przed złożeniem rezygnacji rząd bułgarski postanowił przedłużyć sesje parlamentu do 31 maja br.

Komedia „wyborów" w Grecji

odegrana będzie 31 marca. — Zgłoszono 14 list... monarchistycznych. — Wbrew narodowi, wbrew rządowi nawet, „Jego Królewska Mość" — chce wrócić z Londynu do Aten

Jedyne w swoim rodzaju wybory, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek były „robione" odbędą się prawdopodobnie w Grecji. Towarzyszyć im będzie z jednej strony **niebiański chór „prawdziwych" demokratów z nad Tamizy,** z drugiej strony zgrzytanie zębów najszerszych mas i świst kul królewskich trubadurów greckich.

Nie pomogły grzeczne i uniżone **prośby rządu ateńskiego** — nie pomogły wiece i **protesty zgnębionych mas,** „wiernych **poddanych Jego Królewskiej Mości",** któremu nie służy widać mglisty klimat londyński — „wybory" muszą się odbyć, ażeby dać świadectwo idealnej „bezstronności" **scheidemanowskich gorliwców z nad Tamizy.**

Demokracja dla nich ma w **każdym kraju inną barwę, smak i kształt,** w zależności od tego, **czy chodzi o naftę, węgiel czy też poprostu o przejście lub dojście do czegoś cennego.**

Demokracja jest dla nich „listkiem figowym", którym zależnie od okoliczności i miejsca się posługują. Odświętna zasada poszanowania suwerenności i nie wtrącania się do spraw wewnętrznych państw obcych znalazła w Grecji **jaskrawe i wymowne „zastosowanie".**

Będziemy więc świadkami niesłychanego w dziejach widowiska, **w pełni zasługującego na nazwę tragikomedii.**

Dla uzupełnienia obrazu cytujemy miarodajne głosy angielskiej opinii publicznej:

I tak, dziennik **„Times"** umieścił artykuł, w którym czytamy między innymi.

„Faktem jest, że, mimo wysiłków zagranicznych obserwatorów w dniu wyborów **nie będą prawdopodobnie w Grecji panowały warunki, sprzyjające wolnemu aktowi głosowania".**

Korespondent „Daily Worker" pisze:

„Prawdą jest, że do **wyborów zgłoszono 14 list,** lecz wszystkie te listy reprezentują **wyłącznie prawicowo — monarchistyczne partie,** podczas gdy **partie umiarkowane i lewicowe nie będą brały udziału w wyborach".**

Wszyscy otrzymają buty

Przerwa została spowodowana warunkami technicznymi

Ostatnio w Łodzi rozeszła się pogłoska, że **został przerwany rozdział butów** między posiadaczy kartek „W", ponieważ **zabrakło butów skórzanych** i obecnie wydawane będą buty **podzelowane gumą** o skórzanych wierzchach. Pogłoski te są całkowicie **bezpodstawne.**

Oto jak przedstawia się sprawa butów, według informacji Wydziału Aprowizacji.

Jak wiadomo dla Łodzi zostało zwolnionych 154 tysiące par butów unrrowskich. W chwili rozpoczęcia rozdziału, w pierwszych dniach bm. w **miejscowych składach „Społem" znajdowało się tylko 80.000 par. Były** to **półbuty** damskie męskie, skórzane i podbite skórą, koloru brązowego, czarnego i białego, oraz wysokie buty męskie. **Procent butów damskich był bardzo niewielki.** Te 80.000 butów **rozdano już większym zakładom pracy,** zarejestrowanym w Spółdzielni Fabrycznej, Powszechnej i innych oraz w Wydziale Aprowizacji. Wydział Aprowizacji z ogólnej liczby 112 zgłoszeń zbiorowych **zaopatrzył już ponad połowę.**

Po wyczerpaniu miejscowych rezerw butów skórzanych **chwilowo zaprzestano rozdziału.** Obecnie Wydział Aprowizacji spodziewa się nadejścia z Warszawy **transportu 40.000 par obuwia skórzanego. Najdalej więc na początku przyszłego tygodnia rozdział butów będzie wznowiony.**

Cyniczny łgarz

Goering twierdzi, że „nic nie wiedział"

Broniąc się przed zarzutami prokuratora, Göring oświadczył, że nie wiedział co się działo w obozach koncentracyjnych, ponieważ nie słuchał nigdy zagranicznych audycyj radiowych z wyjątkiem ostatnich czterech dni wojny oraz nie czytywał gazet zagranicznych, nie chcąc słuchać ani czytać wrogiej propagandy. Kiedy prokurator pyta się, czy Göring przypuszcza, że ktokolwiek uwierzy mu, iż nie doszły go wiadomości o mordowaniu milionów ludzi w obozach koncentracyjnych i masowych rozstrzeliwaniach w państwach okupowanych, Göring odpowiada: **„Moim zdaniem nawet Hitler nie wiedział o tym, co się działo".**

Ostatni — 30-ty — kupon drugiej akcji premiowej ukaże się w jutrzejszym numerze „Exppressu Ilustrowanego"

Sekretarka gen. Bora—szpiegiem

Informowała stale o sytuac'i powstańców niemiecką organizację szpiegowska „F 3" — Trzy agentki wpadły w ręce wywiadu radzieckiego, który przekazał je władzom polskim

W dniu wczorajszym „Express" zamieścił artykuł o działalności wywiadu niemieckiego w Polsce, w związku z mającą się odbyć rozprawą przeciwko trzem Polkom, agentkom niemieckiej organizacji szpiegowskiej „F 3". Dzisiaj podajemy dalsze szczegóły i wyniki śledztwa w tej niezwykle interesującej aferze szpiegowskiej.

Z zeznań agentek można sobie stworzyć obraz organizacji szpiegowskiej w Polsce. Szefem F 3 na okręg warszawski był **Hauptmann Ramy** Zastępcami jego byli **dr Neumann, Sonderführer Janowski i adwokat z Poznania, Kowala, noszący też pseudonim inż. Tahler.** W kancelarii adwokata Kowali **pracowała właśnie „Zosia".**

SEKRETARKA NACZELNEGO DOWÓDCY A.K. GEN. BORA-KOMOROWSKIEG

W Łodzi **szefem „F 3" był major Gephard,** zastępcą Müller, zaufanymi agentami trzej rosyjscy emigranci — **Wołodia, Żorżyk i Aleks.** Oddział łódzki „F 3" był jednocześnie **centralą na cały Wschód. Mieścił się przy 8-te Armeestrasse 78., czyli — przy ul. 6-go Sierpnia 78.,** zamaskowany w lokalu fikcyjnej firmy handlowej.

W Oddziale tym pracowało **przeszło 270 agentów.** Posiadał **pododdziały wywiadu** i kontrwywiadu i był najsilniejszą placówką wywiadowczą w Europie Wschodniej.

Dzięki dobremu zorganizowaniu swojego wywiadu hitlerowcy byli poinformowani o pracy podziemnej **prawie wszystkich organizacji niepodległościowych w** Polsce i o ich kontaktach z aliantami.

W polskim wywiadzie

Janina Enderlle, o której pisaliśmy wczoraj, miała koleżankę Marię Gürtler vel Marię Truchowską, Polkę urodzoną w Warszawie w 1921 r. Odznacza się ona **niezwykłą inteligencją.**

Już w roku 1940 nawiązała Gürtler **kontakty ze Związkiem Walki Zbrojnej,** polską organizacją niepodległościową. Zaczęła pracować w wywiadzie tej organizacji, zdradzała bowiem **wrodzony pociąg do pracy wywiadowczej.** Od swojego przełożonego **„Michała"** dostała polecenie wyśledzenia **członków niemieckiej organizacji szpiegowskiej.** Z polecenia tego wywiązała się pierwszorzędnie. „Michałowi" dostarczyła listę zawierającą **nazwiska kilkunastu agentów.** Jednak praca ta jej się „sprzykrzyła". Organizacja jej materiału jakoś nie wykorzystywała, więc przestała ich dostarczać.

Niedługo przed wybuchem powstania warszawskiego **jej koleżanka i serdeczna przyjaciółka** Enderlle zapoznała ją z Marianem Noskiem **tajemniczym dr Mabuzem.** Po kilkutygodniowej znajomości Mabuze **zaproponował jej pracę w obcym wywiadzie,** którą Gurtler przyjęła. Po kilku jednak tygodniach **zorientowała się, że pracuje dla Niemców, mimo to nie zaprzestała swojej szpiegowskiej działalności.**

Jej pierwsze zadanie, jakie otrzymała od F 3 polegało na **wyśledzeniu sposobów, jakimi posługują się powstańcy warszawscy uciekając z obozu w Pruszkowie.**

„Siostra Maria"

Zaczęła pracować w obozie jako **sanitariuszka AK** w krótkim czasię pozyskała zupełne zaufanie otoczenia i mogła ustalić, że powstańcy przy pomocy jednek kobiety lekarki wychodzą z obozu **przebrani za sanitariuszy,** ewentualnie symulując zakaźną chorobę najczęściej czerwonkę, dostają się do baraku epidemicznego skąd ucieczka była ułatwiona. Poza tym **„dobra siostra Maria"** jak nazywali ją ranni powstańcy spędza wiele czasu przy łóżkach rannych i **wyciąga od nich wiadomości, interesujące Niemców.** Dowiaduje się o nazwiskach dowódców, sile jednostek powstańczych, uzbrojeniu, punktach szczególnie ważnych, jak **radiostacje, magazyny amunicyjne, punkty zrzutów itp.** Wszystkie te wiadomości przekazuje Noskowi, który jest z niej bardzo zadowolony.

Sekretarka Bora

W tym czasie spotyka się ona z **„Zosią"** jedną z najzdolniejszych agentek **„F 3", która była sekretarką generała Bora.** „Zosia" przyniosła **wiadomość z Głównej Komendy AK, że istnieje kabel łączący Warszawę z Milanówkiem,** z którego korzyśtają powstańcy komunikując się z oddziałami z poza oblężonego miasta. Gurtler i Enderlle otrzymują polecenie znalezienia kabla. Z zadania tego wywiązują się dobrze.

Po wykryciu kabla, **dołączają się do niego, prowadząc podsłuch i dowiadują się o wszystkich ruchach oddziałów powstańczych,** a także o działalności oddziałów partyzanckich w kraju. Posuwają się do tego, **że włączają się w rozmowy i w imieniu sztabu wydają rozkazy, powiększając bałagan w szeregach** Armii Krajowej.

Gaffa „F 3"

Po tym majstersztyku szpiegowskim „siostra Maria" dostaje polecenie wraz z „piękną Ewą" Enderlle **wyśledzenia dowódców NSZ w Radomiu. Rozkaz ten był wydany omyłkowo,** bowiem **już w owym czasie NSZ zawarł umowę z niemieckim dowództwem normującą** dotychczasową **ścisłą współpracę NSZ z wermachtem.** O umowie tej przeprowadzonej przez gestapo, „F 3" nie wiedziało.

„Siostra Maria" przyjaźni się z rodziną dowódcy okręgu NSZ **majorem „Witoldem-Michałowskim"** i „Zbyszkiem" — Chwalibogiem. Po zebraniu odpowiednich materiałów obu NSZ-owców oddaje w ręce gestapo.

Ze sprawy tej robi się wielki szum. Wermacht bojąc się kompromitacji w oczach interwenjuje jak również i oficerowie gestapo. Po pewnym czasie **obaj NSZ-owcy po oficjalnym przeproszeniu przez najwyższe władze hitlerowskie zostają z honorami wypuszczeni na wolność.**

Na tropie PPR

Po tej gaffie w stosunku do NSZ-tu wyjeżdża ona razem z Ewą do Radomia **gdzie śledzi podziemną organizację Polskiej Partii Robotniczej.** Przygotowuje się nawet do wyjazdu do Rosji i otrzymuje na zakup ciepłego ubrania **20 tysięcy złotych.** Pieniądze te wpłaca F 3. Zamiar ten został jednak pokrzyżowany przez zbliżenie się frontu i oswobodzeniu przez Armię Czerwoną Radomia. Z całą grupą hitlerowskich szpicli wyjeżdża „siostra Maria" do Heidelbergu skąd zostaje wysłana dalej do Pragi.

Zofia Bak-Baranowska była najmłodsza z trójki agentek, również warszawianka **ma obecnie lat 20.** Pochodzi z bardzo uczciwej i patriotycznej rodziny. Starsze jej siostry pracowały czynnie w organizacjach niepodległościowych. Ona sama **była sanitariuszką w powstańczym szpitaliku.** Po wywiezieniu jej do Pruszkowa, znalazła się w skrajnej nędzy. Piękna młodziutka warszwalanka, głodna i okryta łachmanami, szybko po zapoznaniu się z dr Mabuzem **stała się kochanką rozpustnika.** Przechodzi z rąk do rąk. Coraz to inny z **członków F 3 bierze ją na utrzymanie.** W ten sposób poznaje wiele tajemnic niemieckiego wywiadu.

Dr Mabuze każe jej szpiegować członków organizacji niepodległościowych w Krakowie i w Częstochowie. Baranowska jednak nie jest tak zdolna, jak jej koleżanki. Piękna Ewa i „siostra Maria" z zadań swoich nie umie się wywiązać, w dalszym ciągu zajmuje się więc „miłością" jak się sama wyraża Razem z grupą szpiegów wyjeżdża do Heidelbergu i do Pragi.

W hotelu „Koruna"

W Pradze szpiedzy mieszkają w hotelu „Koruna", gdzie mieści się tymczasowa **siedziba sztabu F 3,** którego szefem jest sam wielki Lorentz, jeden z najsłynniejszych szpiegów niemieckich, który wsławił się podczas pierwszej wojny światowej swoja działalnością szpiegowską na Bałkanach. Razem z Janiną Enderlle i Zofią Bak-Baranowską otrzymują **polecenie badania nastrojów czeskich i ustalenie terminu wybuchu powstania w Czechosłowacji.**

Zbliża się jednak front, i Niemcy, chcąc na wyzwolonych przez Armię Czerwona terenach pozostawić swoich ludzi oficjalnie w hotelu „Koruna" **aresztują wszystkie 3 dziewczyny i osadzają w więzieniu.**

Śmierć szpiegom!

Czescy powstańcy uwalniają więźniów i odnoszą się do dziewczyn z pełnym współczuciem i zaufaniem jak do ofiar hitlerowskiego terroru. Zaczynają one pracować w radzieckim szpitalu. Tymczasem władze radzieckie poszukują agentek, **o których już byli poinformowani.** Prawie cały personel „F 3" wpada w ręce sprawiedliwości, **a 3 Polki, które swoje przestępstwa popełniły na terenie Warszawy i Łodzi zostają odesłane do dyspozycji Polskiego Sądu Specjalnego, który** je w dniu 8 maja osądzi.

Codzienna nowelka „Expressu"

Kochanka szpiega

Gdy Elżbieta Forrand, młoda aktorka amerykańska, pow[illegible] do przytomności, stwierdziła, [illegible]najduje się w małym, ponurym pokoiku. Przy stole, pokrytym zielonym pluszem, siedzieli dwaj mężczyźni o surowych wyrazach twarzy i rozmawiali ze sobą szeptem.

— Gdzie ja jestem? Co to ma znaczyć? — brzmiały jej pierwsze słowa.

Obaj mężczyźni momentalnie powstali.

— Bardzo się cieszę, że pani się obudziła — powiedział jeden z nich, łysawy blondyn. — Zaraz przystąpimy do przesłuchania.

— Do przesłuchania? Czego wy chcecie ode mnie? — spytała przerażona aktorka, która stopniowo powracała do sił.

— Zaraz wszystko wyjaśnimy. Przypomina pani sobie zapewne, że po przedstawieniu udała się pani do domu. Tam czekali już na panią dwaj mężczyźni. Uśpili panią chloroformem i przywieźli do nas.

— Czego wy chcece ode mnie? — krzyknęła przeraźliwie.

— Jesteśmy funkcjonariuszami policji politycznej — otrzymała twardą odpowiedź. — Obecnie znajduje się pani w gmachu urzędu policyjnego. Bardzo przepraszamy za gwałtowne porwanie. Musieliśmy panią uśpić, bo obawialiśmy się, że narobi pani krzyku. A to było bardzo nie wskazane.

—A więc policja porywa spokojnych obywateli! — przerwała mu aktorka z oburzeniem. Na jakiej podstawie? Czego wy chcecie ode mnie?

— Musi nam pani udzielić pewnych informacyj, które posiadają dla nas duże znaczenie. W drodze poufnych wywiadów udało nam się ustalić, że pani kochanek, występujący pod nazwiskiem Toma Dreisera, jest szefem bandy szpiegowskiej. Niestety, nie mogliśmy zdobyć żadnych konkretnych dowodów jego winy. Nie znamy nawet prawdziwego nazwiska tego niebezpiecznego człowieka.

— Nie znam żadnego Toma Dreisera — odpowiedziała ostro.

— Zna go pani doskonale — uśmiechnął się funkcjonariusz policji. — Przecież dość często składa on pani wizyty w garderobie. Domagamy się ujawnienia jego prawdziwego nazwiska i miejsca zamieszkania.

— Nie znam żadnego Toma Dreisera — powtórzyła jeszcze raz aktorka.

— Pani odgrywa w teatrze bardzo nikłą rolę — kontynuował dalej łysawy blondyn. — Pensja pani wynosi 200 dolarów miesięcznie. Ta suma nie może nawet wystarczyć na stroje. Zdaje sobie z tego doskonale sprawę i dlatego wypłacę pani 10 tysięcy dolarów jeśli udzieli nam pani dokładnych informacyj. 10 tysięcy dolarów to bardzo ładna sumka!

— Owszem, przydałaby mi się ona powiedziała aktorka. — Niestety, jednak nie znam Toma Dreisera.

— Proszę nie pleść głupstw! Przecież wiemy doskonale że jest on pani kochankiem. Jeśli nawet odmówi cam pani swej pomocy, potrafimy również unieszkodliwić go. Zapewniam panią, że w ciągu najbliższych kilku tygodni Tom Dreiser będzie stracony. Temu człowiekowi nic już nie pomoże. Dlaczego więc ma pani rezygnować z 10 tysięcy dolarów? Proszę pomyśleć, nasza propozycja jest bardzo ponętna..

— Nie męczcie mnie!... Wasze informacje są fałszywe... żaden z moich przyjaciół nie jest szpiegiem.

Funkcjonariusze policji przerwali badanie. Przez parę chwil półgłosem prowadzili rozmowę i wreszcie jeden z nich zwrócił się do aktorki:

— A więc dowie się pani o bardzo przykrej rzeczy. Tom Dreiser oszukiwał panią w haniebny sposób. Miał jeszcze jedną kochankę, którą obsypywał pieniędzmi. Pani nie wiedziała o jej istnieniu, prawda?

Aktorka spojrzała z przerażeniem na agentów. Wydawało się, że już za chwilę wszystko im powie. Lecz ona szybko opanowała się i rzekła spokojnym głosem:

— Powtarzam, nie znam Toma Dreisera....

Jeden z agentów otworzył drzwi sąsiedniego pokoju.

— Prosze wejść — powiedział.

Do pokoju wkroczyła młoda, jaskrawo wymalowana kobieta.

— Ty się nazywasz Elżbieta, prawda? — powiedziała do aktorki, uśmiechając się ironicznie — Tom wspominał mi parę razy o tobie. Mówił, że jesteś głupia gęś!

Elżbieta Forrand w dalszym ciągu panowała nad sobą.

— Twój Tom ma widocznie bujną wyobraźnię — odparła chłodno. — Nie znam go i nigdy nawet o nim nie słyszałam.

— A więc pani w dalszym ciągu nie chce się przyznać? — zdenerwował się jeden z agentów. — Przecież to jest śmieszne! Ten człowiek oszukiwał panią. Udawał, że panią kocha, w rzeczywistości jednak uganiał się za innymi kobietami.

—Tak jest — westchnęła melancholijnie wymalowana kobieta. — On miał jeszcze kilka kochanek.

— A widzi pani — triumfował agent. — Dostanie pani natychmiast 10 tysięcy dolarów. Proszę odpowiadać na nasze pytania.

— Przestań pan już — przerwała mu aktorka, spoglądając nań z nienawiścią — Powiedziałam już, że nie znam Dreisera. Jeśli ta dama była jego kochanką, to z pewnością udzieli wam wszelkich informacyj. Jestem pewna, że nie będzie żądała 10 tysięcy dolarów. Tysiąc dolarów wystarczy jej w zupełności.

W tej chwili znów uchyliły się drzwi.

Do pokoju wpadł Tom Dreiser. Porwał aktorkę w ramiona i obsypał ją gorącymi pocałunkami.

— Wybacz mi, najdroższa — wołał. — Moi przyjaciele nie mieli do ciebie zaufania. Bali się, że mnie zdradzisz. Dlatego porwali ciebie i podali się za agentów policyjnych. Teraz już będą o ciebie spokojni. Przekonali się, że nie wydasz nas nigdy!

M.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Ojej! Przepraszam!.. —
POLICJANT: — Panie! Pan znowu ma inna twarz! Twarz nieboszczyka Wacka! —

WICEK: — Hallo, panie tajny!.. Oddaj plecak, bo mi potrzebny! —
SZPIEG: — Na.. tamtym.. świecie?? —

SZPIEG: — Więc żyją, czy nie żyją? Nie wiem, co o tym myśleć!.. —
POLICJANT: — Spytajmy się szefa.. —

SZEF: — Na służbie nic się nie myśli! Dostaliście krzyże, za stracenie Wicka i Wacka, a więc — nie żyją! —

Na marginesie

Już — wiosna...

Od wczoraj można już chodzić bez szalika i bez futra. Ale jeśli chodzi o te ostatnie, nie było ich zbyt wiele w Łodzi. Zwykły śmiertelnik zdjąłby więc na wiosnę choćby buty, które i tak przecież chcą się z nim rozstać na zawsze, nie czekając letnich upałów.

—Jak dzisiaj ciepło!..

Te słowa można było usłyszeć wszędzie — w tramwaju, na ulicy, w „ogonku" przed gabinetem dyrektora. Nic dziwnego — pierwszy dzień wiosny, nie tylko zresztą w kalendarzu, ale i w rzeczywistości — w naturze.

W biurze raz po raz oczy z nad cyfr biegną ku oknu, na spotkanie wiosny i słońca.

Swoją drogą — wiosna, to najbardziej demokratyczna pora roku — rozpiętość między futrem „prywatnej inicjatywy" a paletkiem, ledwo podszytym wiatrem, jakie jest powszechnie używanym okryciem, nie tylko na „sezon" ale i na demi — sezon — ta rozpiętość zmniejszyła się o... futro, które wiosna każe zdjąć. Stąd i większa wygoda w tramwaju. Poza tym na tzw. „łono" nie potrzeba już jechać samochodem zarejestrowanym w instytucji państwowej, bo „łono" jest już, prawię pod nosem.

— A czym wita wiosnę nasze miasto?

Tu i ówdzie, zamknięty blokami domu, leży jeszcze śnieg. Jeśli go dozorcy nie wywiozą, będze tak leżał jeszcze w maju — w Łodzi — podobnie jak w Tatrach.

Jest na wiosnę jakiś nastrój w człowieku, zmuszający go do większej dbałości o swój wygląd, nie tylko zewnętrzny ale i „wygląd" duchowy. Chciałoby się wyrzucić z siebie czarne myśli, mieszkające w nas całą zimę, całą tę duchową „reakcję" naszych wnętrz, myśl chętnie wybiegłaby — choćby do parku Poniatowskiego..

Tutaj — tylko powietrze, nieco czystsze wśród krzewów i drzew, niż wśród brudnych kamienic miasta — przypomina nam, że jesteśmy w parku. Ławek nie ma, aleje sprawiają raczej wrażenie miejskich traktów, niż alei parkowych. Są za to schrony przeciwlotnicze, są latarnie powywracane przez wichurę wojenną rok temu i tak pozostawione, ku wiecznej rzeczy pamiątce. Te pamiątki z parku Poniatowskiego oraz połamane drzewa i krzewy można nawet usunąć, są przecież już obok mogiły poległych — dostateczne silne świadectwo wojny.

Abyśmy wreszcie wszyscy mogli się cieszyć wiosną, musimy złożyć podanie do ZOM-u niechby jaknajprędzej dał wszystkim widoczne i przekonywujące świadectwo swej wzmożonej wiosennej działalności. Podanie takie trzebaby również wysłać i do dozorców domowych, gdyż nie wiadomo, czy nawet słońce na wiosnę potrafi wyrzucić z serc dozorców apatię i obojętność dla sprawy czystości naszych ulic. Bo nie zależy przecież nikomu w Łodzi, żeby ulice przypominały stajnie, gdyż miasto ma swe prawa. Chce być, jeśli nie europejskie, to chociaż — regularnie zamiatane.

Wiosna wkradła się wczoraj — urzędowo 21 marca — i do naszych mieszkań. Długo nie otwierane okna pozwoliły wreszcie wejść słońcu i ciepłu. Panie domu, po takie mimo stołówek i przydziałów kartkowych jeszcze istnieją, tu i ówdzie „wzięły się do wiosennych porządków. Poza tym „suszą" one głowy mężom o nowy kapelusz, kostium itd.

Żonom trudno to wyperswadować najtrudniejszą nawet sytuacją ekonomiczną kraju. Żonie wystarczy, że wiosną nadzieje rosną...

rel.

ECHA AFERY WĘGLOWEJ

Koncesja za grubszą forsę lub złoty zegarek. — Jeden z „dyrektorów" popełnił samobójstwo, drugi zbiegł, a trzeci — twierdzi, że jest niewinny

(e. k.) Zarząd Centrali Zbytu Przetworów Przemysłu Węglowego w marcu ub. r. postanowił przeprowadzić **reformy organizacyjne w oddziale C. Z.P.P.W. w Łodzi.** Chodziło o przekształcenie hurtowni węglowych na samodzielne przedsiębiorstwa na zasadach handlowych, gdyż dotychczasowa gospodarka nie wytrzymywała kalkulacji.

Technicznie sprawa przedstawiała się w ten sposób, że zarządcy hurtowni mieli być zaliczeni w poczet kupców - hurtowników **na zasadzie koncesji otrzymywanych od C. Z. P. P. W.**

Celem przydzielenia składów i wydania koncesji na handel materiałami opałowymi, C.Z.P.P.W. w Katowicach delegowała do Łodzi zastępcę naczelnego dyrektora C.Z.P.P.W. **Kazimierza Mosakowskiego**, który przybył do Łodzi w końcu kwietnia ub.r. w towarzystwie swego sekretarza osobistego Stanisława Grubera.

Mosakowski działał za pośrednictwem Stefana Muchowskiego — dyrektora oddziału łódzkiego C.Z.P.P.W. i Grubera.

Gruber, przedstawiając się jako sekretarz Mosakowskiego przeprowadzał w niewiadomym charakterze **kontrolę łódzkich składów węgla i zapraszał kupców do „Grand Hotelu" na „pogawędki".** Szereg hurtowników miało otrzymać **koncesje na samodzielne prowadzenie przedsiębiorstw, po wpłaceniu sum dochodzących do 100 tysięcy złotych na ręce Mosakowskiego** Pieniądze te miały jakoby być przeznaczone na **„cele społeczne"** bo na stołówkę pracowników C.Z.P.P.W. w Katowicach.

W parę dni po przydzieleniu koncesji do jednego z kupców łódzkich zgłosił się **dyrektor Muchowski i oznajmił, że Mosakowski pragnie posiadać złoty zegarek, znajdujący się na wystawie jednego ze sklepów jubilerskich w Łodzi.** Wartość tego zegarka wynosiła 50 tysięcy złotych. Zegarek ten Mosakowski dostał.

Wiadomości o machinacjach Mosakowskiego, Muchowskiego i Grubera dotarły do **Dyrekcji w Katowicach.**

Muchowskiego aresztował pod Krakowem Urząd Bezpieczeństwa. W chwili aresztowania popełnił on jednak **samobójstwo, zażywając większą ilość trującego narkotyku. Gruber zbiegł rozesłano za nim listy gończe.**

Jedynie Mosakowski zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Sprawa potrwa parę dni. Przez salę sądową przesuwa się korowód świadków, rzucających światło na sylwetkę oskarżonego, który **do winy się nie przyznaje.**

Rozprawie przewodniczy sędzia Maurer, ławnikami są sędziowie: **Białoskórski i Szwelarski, oskarża — prokurator Kubik.**

Kto ma prawo do kartek „W"

400 tysięcy osób otrzymuje je niesłusznie. — Pracujący dla wolnego rynku kartek nie otrzymają

W związku z wydaną ostatnio instrukcją Ministerstwa Aprowizacji i Handlu w sprawie unormowania systemu kartkowego na terenie całego naszego kraju — odbyła się w czwartek w sali obrad Zarządu Miejskiego konferencja **pomiędzy przedstawicielami Wydziału Aprowizacji, a przedstawicielami OKZZ, partii politycznych, Zjednoczeń Przemysłowych i władz komunalnych.**

Obecnie mamy w Polsce **10 milionów kart I-szej kategorii**, a więc, zdaniem Ministerstwa, o **400 tysięcy kart za dużo.** Dlatego też Ministerstwo zarządziło **bardzo ścisłą kontrolę na terenie wszystkich województw w celu zrewidowania, komu rzeczywiście przysługują tak zw. karty wyrównawcze.** Karty te bowiem winni posiadać jedynie ludzie, którzy pracują wyłącznie dla potrzeb państwa, w zakładach produkujących artykuły, będące w stu procentach do dyspozycji państwa.

Karta zaopatrzenia jest rodzajem weksla, który Ministerstwo wykupuje drogą przydzielania odpowiednich ilości środków żywnościowych. Wysiłki Ministerstwa zmierzają we wszystkich możliwych kierunkach, by podołać wykupieniu tych weksli. Przy ściąganiu świadczeń rzeczowych mobilizowane są wszystkie czynniki, mogące odegrać jakąś rolę w ich pomyślnym realizowaniu. Jeśli chodzi o dostawy z zagranicy — to, **władze nasze czynią wszystko, by pomoc żywnościowa nadchodziła do Polski w możliwie największych ilościach.** Uruchomiony także został **fundusz aprowizacyjny**, którego zadaniem jest ściągnięcie żywności z wolnego rynku dla potrzeb mas pracujących. Wszystko to jednak okazuje się niewystarczające i obywatel nie dostaje tyle artykułów żywnościowych, ile powinien. Nie jesteśmy zresztą odosobnieni. Tak samo przedstawia się sytuacja niemal **we wszystkich krajach Europy.**

Wyłoniła się zatem konieczność zrewidowania tych, zaciągniętych przez państwo, zobowiązań. Wśród 10 milionów osób, otrzymujących w chwili obecnej karty wyrównawcze — wielu **pracuje dla wolnego rynku.** Należy zatem odebrać im karty I-szej kategorii, by pozostali otrzymali swe przydziały regularniej i w większej ilości. Ostatecznym zatem celem tego zarządzenia jest danie ludziom, pracującym na warunkach rynku sztywnego **większej ilości środków żywnościowych.**

Przedsiębiorstwa, których pracownicy zostaną pozbawieni kart I-szej kategorii muszą w swe koszta handlowe wkalkulować tę normę, która należy się pracownikom, muszą we własnym zakresie **wyrównać zagwarantowane normy, żeby człowiek pracy w żadnym wypadku nie został pokrzywdzony.**

Konferencja w Zarządzie Miejskim miała na celu poinformowanie się u przedstawicieli Zjednoczeń Przemysłowych i Związków Zawodowych **po jakiej linii winno pójść ograniczenie kart kategorii „W"** Po sprawdzeniu i skontrolowaniu otrzymanych informacji — odpowiednie wnioski zostaną do maja przedstawione przez Wydział Aprowizacji Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.

Kabe.

Pożar w fabryce

(H.K.) Dnia 19 bm. o godz. 7-mej rano w fabryce przy ul. Siedleckiej powstał groźny pożar. W szarparni iskra z zatartego wałka, padła na przędzę a za chwilę połowa hali stanęła w płomieniach. Robotnicy, przybywający do pracy, wraz z zawezwaną Strażą Pożarną zdołali z trudnością ugasić pożar po dwóch godzinach pracy.

Pożar zniszczył znaczne ilości przędzy. Dokładnej wysokości strat nie ustalono jeszcze.

—o—

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „ICH CZWORO" Gabryeli Zapolskiej z MIRĄ ZIMIŃSKĄ w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 16 do 31 marca Premiera nowego programu z 4 Asami na czele. Początek codziennie o godzinie 19.15, w niedzielę i święta o godzinie 16.15 i 19.15.

Niebywałe!

Próba presji...

W dniu wczorajszym ukazał się w „Expressie" artykuł omawiający krzywdę, jaka się dzieje personelowi technicznemu teatru Wojska Polskiego i teatru Powszechnego. Artykuł nasz tylko w małej mierze oddaje to, co zakomunikowała nam **delegacja pracowników teatru**, która zgłosiła się do „Expressu" z gorącą prośbą poruszenia ich spraw.

Nadmieniamy, że w artykule tym **nie wspominaliśmy wogóle o dyrekcji i nie oskarżaliśmy o przedstawiony stan rzeczy nikogo z pośród kierownictwa teatru**, poprostu — zwróciliśmy uwagę na pewne krzywdy, jakie się dzieją 150 pracownikom technicznym.

W dniu ukazania się tego artykułu, gdy jeden z pracowników naszego pisma udał się do teatru, **skonfiskowano mu** passe-partout.

Na telefoniczne zapytanie o powód tego zarządzenia, usłyszeliśmy od pana por. Mellera **bezprzykładne oświadczenie, że jest to odpowiedź (represja!) na artykuł, jaki ukazał się w „Expressie" w sprawie personelu technicznego.**

Nie udało się nam, niestety, skomunikować z dyr. Krasnowieckim acz. kolwiek zarządzenie, jak nam oświadczono, było wydane rzekomo **za jego wiedzą i z jego polecenia.**

Tego rodzaju **represje, w stosunku do prasy** za artykuł, który zresztą nie omawia (a gdyby nawet?) **działalności teatru jako takiego, ani, w szczególności, dyrekcji teatru, notujemy** ze zdziwieniem i oburzeniem, przekazując ten wypadek **do wiadomości całej prasy, jak również organizacjom zawodowym dziennikarskim i teatralnym.**

Równocześnie **zapraszamy do redakcji „Expressu Ilustrowanego"** (Piotrkowska 102a) w godzinach popołudniowych, **przedstawicieli personelu technicznego teatrów**, którzy zechcą **się podzielić** z nami dalszymi wiadomościami **o stosunkach panujących w teatrach łódzkich.**

Ze sportu

Jak należy się zachowywać na meczu bokserskim. — Niepowściągliwe wystąpienia publiczności są raczej szkodliwe

Publiczność meczów bokserskich nie zawsze jest zgodna z orzeczeniami sędziów. Różnice powstają przeważnie na tym tle, że mało wyrobiony widz przyjmuje pod uwagę wiele ciosów spadających na barki przeciwnika, czy też blokowanych w ostatniej chwili. Uderzenia takie w ogóle nie są brane pod uwagę przy **punktowaniu.** Tak samo niefachowy widz **liczy ciosy zadane w zwarciu,** których jest zwykle bardzo dużo, a nie orientuje się, że **jeden dobry cios** zadany z dystansu jest punktowany o wiele wyżej. Stąd tak często powstają **nieporozumienia pomiędzy widownią a komisjami sędziowskimi.**

Ne znaczy to aby widownia w każdym wypadku nie miała racji. Niestety zdarza się, że czasami do komisji dostaje się sędzia stronniczy, który nie może się zdobyć na objektywizm. Tak czy owak, nie **uprawnia to publiczności do awantur,** które zdarzały się już na ringach polskich. Pamiętna awantura miała miejsce w Łodzi podczas mistrzostw Polski w 1938 r. w hali sportowej. Chodziło wówczas o pokrzywdzenie przez sędziów zawodnika łódzkiego Kowalewskiego. Mecze musiały być przerwane na czas dłuższy, nim uspokojono protestujące tłumy.

Oczywiście tego rodzaju wystąpień widowni nie możemy pochwalić. **Protest może być krótki, ale w formie kulturalnej,** nie ma on zresztą żadnego znaczenia dla zmiany decyzji sędziów, która jest miarodajna.

Mamy nadzieję, że awantury z r. 1938 nie powtórzą się podczas mistrzostw w r. 1946.

Niekulturalne wystąpienia publiczności są raczej szkodliwe dla propagandy sportu. Pamiętam niegdyś w Paryżu mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Amerykaninem Genaro a Francuzem Tradevic'iem. Francuz przegrał słusznie, ale to się nie podobało paryżanom. **Z trzeciego piętra waliły się na ring ławki i butelki, które spowodowały wiele wypadków. Publiczność musiała być usunięta przez policję. Co to ma wspólnego ze sportem...?**

Ostatnio w Paryżu na meczu Charron — Laemens widownia znów nie była zadowolona z wyroku i obrzuciła ring różnego rodzaju przedmiotami. Jeden z reporterów zadał sobie trud spisania tych przedmiotów. Co znalazł na ringu?... **krzesło, dwa grzebienie, parasolkę, zapalniczkę, wieczne pióro, czapkę, trzy klucze, puszkę konserw amerykańskich, książkę „O nowych czasach", wiele monet oraz... zegarek na rękę.**

Jak z tego wynika, u niektórych ludzi obserwowanie meczów bokserskich wywołuje takie roznamiętnienie, że zapominają o swych cennych przedmiotach, rzucając je bezmyślnie na ring. Korzystają z tego bileterzy, którzy po wspomnianym meczu **podzielili się łupem i zebrali sporą sumkę ze sprzedaży znalezionych przedmiotów...** G.

TYDZIEŃ ZBIÓRKI KSIĄŻEK DLA ŻOŁNIERZA

W dniach od 17 do 24 marca br. odbędzie się tydzień zbiórki książek dla Czytelni Domu Żołnierza w Łodzi.

Zbiórkę przeprowadzają członkowie Zw. Harcerstwa Polskiego, Tow. Un. Rob., ZWM, oraz Tow. Przyjaciół Żołnierza Polskiego. Osoby zbierające książki posiadają upoważnienia wydane przez Kierownictwo Domu Żołnierza.

Książki składać można bezpośrednio w sekretariacie D. Ż. przy ulicy Daszyńskiego 34, Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polsk. przy ul. Piotrkowskiej 97 oraz w sekretariatach wyżej wymienionych organizacyj.



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Czy nie milej byłoby zatrzymać się tam na tydzień, dwa? Jak miło przechodziłby im czas. Rankiem chodziliby na przechadzki do lasu, obiad zjadaliby gdziebądź i jakibądź. Po południu kąpiel w rzeczce, a później romantyczna włóczęga w pierwszy wieczorny zmierzch.

Tak, to byłby prawdziwy urlop z ukochanym.

— A gdyby go tak poprosić żebyśmy zatrzymali się tutaj na dłuższy czas? — myśli Hanka, patrząc z wysokości na spokój pienińskiej sielanki, oplecionej srebrną wstęgą Dunajca.

On jakgdyby wyczuwając jej myśli, zaczyna prawie że w tej samej chwili:

— Jutro pojedziemy stąd do Zakopanego. Mam tam do odebrania listy, pisane na poste restante. Zrobimy sobie dwudniową pieszą wycieczkę w góry, a potem puścimy się autem na czeską stronę.

Mówi o tym z zapałem.

Nie, Zbigniew jest naprawdę niepoprawnym włóczęgą! Hanka wzdycha lekko. Chciałaby go poprosić, ażeby podarował jej parę dni, któreby spędzili razem zgodnie z jej upodobaniem. Nie chce jednak narzucać mu swojej woli. Jest jak zawsze za taktowną, za powściągliwa.

— Dobrze — powiada cichym głosem. I znów wzdycha, śledząc oczyma lot jaskółek, fruwających nad ruinami starego zamku.

Takie same jaskółki fruwały i wtedy nad miedzą łowickich pól, ona zaś tak samo leżała na miękkiej trawie. Tylko, że w oczach spoglądającego na nią Zbigniewa płonęły wtedy złote ogniki....

Dziś Zbigniew myśli zgoła o czym innym: układa sobie w głowie plany dalszej włóczęgi urlopowej. Może wieczorem weźmie ją w ramiona ona zaś usłyszy znowu przyśpieszony stuk jego serca obok swojego. Ale jeszcze milej byłoby jej, gdyby zechciał się teraz pochylić nad nią i pocałować ją tak, jak wtedy w pachnącej jaśminem alei wilanowskiego parku.

Jednakże młody inżynier nie wyczuwa jej skrytego pragnienia. A ona — jak zawsze — jest za nieśmiała, ażeby poprosić go o przelotny pocałunek.

Powoli przymyka oczy, a on ciągnie dalej:

— Tatry są dziś bardzo czyste, klarowne niemal. Jutro będzie z całą pewnością pogoda. Zaraz po południu wybierzemy się do Czarnego Stawu Gąsienicowego, przenocujemy w schronisku, a potem przez Zawrat do Pięciu Stawów polskich i do Morskiego Oka. Lubię bardzo tę trasę. Mam z nią nawet związanych parę miłych wspomnień.

Nie opowiada jednak, jakie to były wspomnienia. Hanka wzdycha znowu. Jutro będą jej imieniny. Czy właściwie nie powinni spędzić dzień ten wedle jej życzenia: choćby tutaj w Czorsztynie, gdzie jest tak cicho i przytulnie.

— Czy wogóle pamięta o mych imieninach? — przymyka znowu oczy.

Ale Zbigniew nie zapomniał. Kupił jej nawet w Zakopanem piękny złoty zegarek z życzeniem, żeby wskazówki jego pokazywały jej zawsze tylko szczęśliwe godziny.

— Szczęśliwe godziny będą zawsze dla mnie tylko te, które spędzę przy tobie i z tobą — myśli Hanka. Ale znów nie śmie powiedzieć mu tego głośno.

I wogóle ten prezent nie ucieszył jej zbytnio. Jest dla niej stanowczo za kosztowny. Nie wypada od panów — choćby to nawet byli kochankowie — przyjmować zbyt kosztownych podarunków. Co innego, gdyby był jej oficjalnym narzeczonym.

I znów nasuwają jej się refleksje: czym jest właściwie dla Zbigniewa? Czy tylko przelotnym romansem, czy też prawdziwą miłością, której epilogiem będzie małżeństwo?

Jest jeszcze inny powód, dla którego w dniu tym myśli o tym więcej, niż kiedyindziej.

Na poczcie, dokąd udali się razem, odebrał inżynier cały plik listów. Orszewski kazał bowiem swej gospodyni przesłać tu całą skierowaną do niego pod adresem łódzkim korespondencję.

Zbigniew wsunął je do kieszeni i dopiero, kiedy parę minut później znaleźli się na werendzie restauracji Trzaski gdzie mieli zjeść obiad, zaczął je przeglądać.

Hanka siedziała obok niego. Była dyskretna, lecz mimowoli spostrzegła wśród listów, przerzucanych palcami kochanka, kartkę z niemieckimi znaczkami pocztowymi. Była ona zapisana drobnymi literami, a pod spodem widniał wyrazisty podpis: Urszula.

Mroczkówna drgnęła. Wiedziała dobrze, że tą Urszulą jest panna Brauerówna.

W fabryce interesują się ludzie mocno prywatnym życiem właściciela. Hanka słyszała parokrotnie jak opowiadano, że „Urszula i Orszewski mają się ku sobie". (d. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-18. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-02969